Nr. 31. W Krakowie, dnia 28 grudnia 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: **STANISŁAW RYMAR.**

Cena: rocznie **24 K.**, — półrocznie **12 K.**, — ćwierćrocznie **6 K.**, — do Ameryki rocznie **2 dolary** do Niemiec rocznie **12 marek.** — Jeden numer **60 hal.**

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, pl. Szczepański L. 7, I. piętro. — We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—7 wieczór.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata naszego tygodnika od Nowego Roku wynosić będzie:

na cały rok	**50 koron**
na pół roku	**25 „**
na kwartał	**13 „**

Numer jeden 1 koronę.

Prenumeratorzy, który zaraz nadeślą prenumeratę całoroczną, otrzymają jako bezpłatną premię „Kalendarz polski“ na rok 1920.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, plac Szczepański 7.

* * *

Zapytacie, Czytelnicy moi, dlaczego odrazu tak znaczna podwyżka ceny gazetki? Odpowiem Wam krótko: **bo inaczej nie zwiążę końca z końcem.**

Przed trzema tygodniami odbyła się w Krakowie narada wszystkich wydawców gazet w sprawie papieru — byłem i ja. Wobec wszystkich oświadczył tam poseł Stapiński, iż on **dokłada miesięcznie do „Przyjacielu ludu“ najmniej 20.000 koron.** Na rok robi to 240.000 koron. Pan Stapiński ma z czego dokładać, a ja nie. **Ja muszę od moich Czytelników wziąć tyle, abym związał koniec z końcem.**

Ceny w drukarstwie skaczą, jak szalone. **W chwili wybuchu wojny płaciłem za wagon papieru 2.300 koron, w r. 1918 płaciłem 14.000 kor., w sierpniu 1919 r. już 45.000 kor.,** w listopadzie **1919 r. aż 80.000 kor., a na styczeń 1920 r. zapowiadają już cenę 100—120** tysięcy **koron.**

Za zecera i maszynę drukarską w r. 1914 płaciłem 110 kor. tygodniowo, obecnie płacę 3.200 kor., a od Nowego Roku zapowiedziała mi drukarnia strajk albo nową podwyżkę.

Tak samo jest z markami, z płacami zajętych w redakcyi i administracyi, z lokalem, z adresami, ze wszystkiem.

Czy chcecie, abym przestał gazetki wydawać? Od nowego roku przestaje wychodzić kilka dzienników i tygodników, bo nie mogą wytrzymać. **Nam nie wolno zaprzestać wydawać ani „Wieńca-Pszczółki“, ani „Ojczyzny“. Te stare, wierne gazetki ludowe muszą przetrzymać ciężkie czasy!**

Ufam, że dotychczasowi Czytelnicy moi nie opuszczą swego redaktora, że **wszyscy wytrwają przy sztandarze i innych namówią, aby od Nowego Roku naszą gazetkę sobie zamówili.** Inne gazety będą takie drogie, jak i nasza, a przecież nasza gazetka jest lepszą od innych! Pamiętajcie o tem, Przyjaciele i agitujcie teraz za „Wieńcem“, za „Ojczyzną!“.

A kto nie chce naszej gazetki, niech to powie odrazu, niech już ten numer odeśle z powrotem i napisze na opasce: nie chcę. Za darmo posyłać nie mogę ni miesiąca, nie stać mię. W biedzie poznaje się prawdziwych przyjaciół. **Dopomóżcie, Czytelnicy, waszemu redaktorowi w tych ciężkich czasach, aż doczekamy lepszych, aż doczekamy się całego naszego zwycięstwa.!**

Wasz Stanisław Rymar.

Umowa między posłem Zamorskim a Ministrem Aprowizacyi.

Aprowizacya terenów plebiscytowych i przyległych powiatów.

Między delegatem plebiscytowym Rządu polskiego, posłem Janem Zamorskim, a ministrem aprowizacyi zawartą została na konferencyi dnia 5 bm. następująca umowa:

1) Aprowizacya terenów plebiscytowych, t. j. księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, tudzież przylegających powiatów galicyjskich, t. j. Białej, Żywca, Myślenic, Nowego Targu i Nowego Sącza, należy do Ministerstwa Aprowizacyi w Warszawie i zostaje pod osobistem kierownictwem Pana Ministra Aprowizacyi. W myśl tego miejscowe władze aprowizacyjne odnoszą się z życzeniami, reklamacyami, doniesieniami i t. d. **wprost do Pana Ministra Aprowizacyi,** a nie do Ministerstwa.

2) Na tym obszarze są czynne dwa Urzędy aprowizacyjne: a) **Cieszyn** dla Księstwa Cieszyńskiego, tudzież dla powiatów Biała i Żywiec, b) **Nowy Targ** dla powiatów: Myślenice, Nowy Targ i Nowy Sącz, tudzież dla Orawy i Spisza. Minister Aprowizacyi mianuje natychmiast kierownika Urzędu aprowizacyjnego w Nowym Targu, oraz zawiadomi interesowanych starostów o poddaniu ich powiatów pod kierownictwo Urzędów aprowizacyjnych w Cieszynie i w Nowym Targu.

3) Nie czekając na utworzenie Urzędu aprowizacyjnego w Nowym Targu, Pan Minister wezwie Urząd aprowizacyjny w Cieszynie, tudzież starostów w Białej, Żywcu, Myślenicach, Nowym Targu i w Nowym Sączu, ażeby bezwłocznie sporządzili wykazy całkowitego zapotrzebowania miesięcznego w artykułach zbożowych, cukrze i innych artykułach żywności, które można przesyłać bez względu na mróz, oraz osobno zimowe i wiosenne zapotrzebowanie ziemniaków. Pan Minister awizuje interesowanych starostów i Urzędy aprowizacyjne o wysyłkach żywności, a starostowie zaś donoszą Ministrowi o nadeszłych transportach i reklamują braki. **Starostowie są obowiązani pod osobistą odpowiedzialnością rozdzielać żywność równomiernie między wszystkich potrzebujących,** z unikaniem wszelkich stronnictw.

4) Urzędy żywnościowe Cieszyn i Nowy Targ sporządzą w najkrótszym czasie wykaz zapotrzebowania dla terenów, które mają być zajęte przez wojska sprzymierzone i aprowidowane przez Polskę. Wykaz ten ma objąć: a) zapasy, które powinny być przygotowane z góry na chwilę odejścia wojsk czeskich, b) zwiększenie zapotrzebowania miesięcznego, oraz zwiększenie zapotrzebowania ziemniaków.

5) Urzędy żywnościowe Cieszyn i Nowy Targ sporządzą również wykaz zapotrzebowania **nasion** zbożowych i kartoflanych, jakich tereny plebiscytowe i przylegające powiaty będą potrzebowały na wiosnę dla zasiania pól. Wykazy te mają być przesłane do Prezydyum Rady Ministrów, z równoczesną kopią dla Ministra aprowizacyi.

6) Minister aprowizacyi, dla uniknięcia zwłoki, zastrzega sobie w razie potrzeby przysłanie żywności **wprost do powiatów Biała i Żywiec** z ominięciem drogi na Cieszyn. Starostowie tych dwóch powiatów są zobowiązani uwiadomić bezwłocznie Urząd żywnościowy w Cieszynie o awizach żywności i o nadeszłych transportach, celem prowadzenia należytej ewidencyi.

7) W myśl umowy z Niemcami jeden pociąg żywnościowy na dobę przychodzić będzie z Poznania przez Śląsk Górny.

8) Urząd żywnościowy w Cieszynie wyśle natychmiast do Poznania za uprzedniem zawiadomieniem Ministra aprowizacyi dwa pociągi po artykuły żywnościowe, a dwa na ziemniaki.

Wigilijne rozmyślania.

Ludzie, skłonni do skarg i żalów, mają dość powodów do smutnych mów i narzekań. Koniec wojny światowej nie dał światu spokoju. Mimo, iż od 11 listopada 1918 r. na froncie francusko-niemieckim trwa spokój, trzeba, aby ludzie rozumieli jedno: **pokoju jeszcze niema,** dotąd trwa tylko **zawieszenie broni,** które na 3 dni naprzód może być wypowiedziane. Za 3 dni może się zacząć na nowo walka Francyi, Anglii, Ameryki itd. z Niemcami.

Są wprawdzie ułożone już i podpisane i z Niemcami i z Austryą i z Bułgaryą główne warunki pokoju, ale warunki te nie są jeszcze ważne, bo nie zostały jeszcze zatwierdzone przez państwa wojujące.

Węgry i Turcya jeszcze całkiem warunków pokoju nie dostały, a w Rosyi nie ma ich kto odebrać. Jeszcze **nie znają swoich granic:** Łotwa, Litwa, Polska, Czechy, południowi Słowianie. Jeszcze Polacy walczyć muszą w plebiscycie o Śląski obydwa, o Spisz, Orawę, o Mazury i Warmię, a granice wschodnie całkiem nie określone. Jeszcze Niemcy nie ustąpili z Gdańska i z Torunia.

Więc pokoju jeszcze nie ma. Nie ma też porządku w nowopowstałych państwach, nie ma umów i traktatów handlowych, a stąd ogromne trudności handlowe i przemysłowe. **Nowe państwa nie mają swoich dobrych pieniędzy,** bo nie mają w skarbcu złota, posługują się tymczasem pieniądzmi państw pobitych Austryi, Niemiec, Rosyi, które mało co są warte. Choć np. bilet kolejowy i karta okrętowa mało podrożały — to jednak podróż z Krakowa do Nowego Jorku w Ameryce kosztuje dziś ponad 16.000 koron, a za jednego dolara wnet płacić będą 100 koron!

Kto zna dzieje ludzkości, ten wie, że po każdej wojnie srożą się głody i drożyzna. Austrya

po wojnach z Napoleonem także doszła do tego, że pieniądz jej papierowy nic nie był wart, więc sama ogłosiła bankructwo i za reńskiego płaciła 20 centów. Tak samo było w Brazylii z reisami i zmianą ich na milreisy.

Odrazu kłopoty nasze nie znikną. Mówią, że **Polska jest krajem rolniczym** i sama powinna się wyżywić. To prawda! Ale ci, co tak mówią, zapominają, że **grunta przez wojnę zostały wyjałowione**, że w samej Galicyi wschodniej jest **2 miliony morgów nieuprawione**, że na Litwie i na Białej Rusi nic nie obsiane i że wskutek tego nie tylko stamtąd nic wziąć dla miast i osad robotniczych nie można, ale jeszcze tam przywieść trzeba, aby głodną ludność od śmierci głodowej uratować.

Mówią, że **Polska ma węgiel.** Prawda, ale tym węglem na Śląsku cieszyńskim rządzą jeszcze Czesi, a na Śląsku górnym rządzą Prusacy, a nie my. My tym węglem rządzić będziemy, jak plebiscyt wypadnie dla nas dobrze. Mówią, że **mamy dużo nafty.** Prawda, wystarczyłoby jej dla wszystkich, ale kiedy my za tę naftę kupujemy zagranicą płótno, ubrania, buty, lekarstwa, maszyny itd. I dlatego to teraz i tej nafty nawet brak po wsiach i po miastach. I tak jest ze wszystkiem.

Powoli jednak uprawimy rolę w całej Polsce i już w roku przyszłym **nie będzie głodu.** Powoli, a **rozmnoży się znowu dobytek chłopski i dworski** i bydło i świnie i kury tak, że będziemy mogli wywieźć choćby połowę corocznego dochowku za granicę, a stamtąd dostać to, czego nam będzie brakować. Już na rok przyszły byle tylko dopisał urodzaj buraków cukrowych, nie braknie nam cukru, bo fabryk cukru jest dość. Prędzej czy później skończy się wojna, żołnierze wrócą do domu, zmniejszą się wydatki państwa i nasza zależność od zagranicy.

Drożyznę powodują dwie przyczyny: **brak towaru i kiepski pieniądz.** Powoli świat wraca po wojnie do pracy i towaru jest coraz więcej. **Już znacznie spadły ceny płótna, sukna, butów, skór itd.** Przyjdzie kolej i na inne towary. Jeszcze teraz strajki, brak węgla i surowców, bardzo podrażają towar, ale powoli i surowce nadejdą i węgiel będzie i ilość strajków się zmniejszy. Pieniądz nasz także się poprawi. W chwili, gdy będziemy mogli wysłać w świat trochę nafty, benzyny, jaj, słoniny, bydła, węgla, żelaza, gdy rząd nasz ściągnie do swojej kasy wszystko złoto, **i nasz pieniądz stanie się w świecie potrzebnym.** Wtedy znowu wrócą czasy, że za dolara płacić będziemy 2 marki polskie, albo jednego złotego poskiego, a nie 100 koron.

Tylko cierpliwości! Nie odrazu może po takiej strasznej wojnie wrócić wszystko do porządku i równowagi. Na to trzeba lat całych! **Myśmy przecież byli w środku wojny, my należymy do najbardziej zniszczonych.** Ale i u nas przyjdzie czas, **że wszystko wróci do porządku. Ślepym jest, kto tego nie widzi i nie mądrym, kto się niecierpliwi i złości.**

Pracą wspólną i wyrozumiałością dość szybko staniemy na własnych, silnych nogach! Trzeba to rozumieć!

Stanisław Rymar.

Brat brata się wyrzeka.

Cały rok minął, jak rzucono hasła: „Chłopie! wybieraj chłopa; chłopy trzymajcie się razem; jedność chłopska, to siła". Każdy, kto tylko był inaczej ubrany, był „wrogiem ludu". Wystarczyło przed zgromadzeniem zrzucić krawatkę, a przebrać się w płótniankę, albo odłożyć czapkę wojskową, a pożyczyć chłopskiej baranicy i już się było serdecznym przyjacielem, oczywiście i obrońcą chłopskiej sprawy. Nie pomogły tłómaczenia, że nie sukmana, ale serce i usposobienie w postępowaniu, czyli charakter, stanowi o wartości człowieka. A niechby był kto spróbował powiedzieć: „Kiedy nas Bóg obdarzył wolnością i matkę naszą Ojczyznę nam wskrzesił, to teraz, bracia, wszyscy trzymajmy się razem, wszyscy, komu tylko drogą jest i wiara nasza i ziemia nasza, bo wrogów jeszcze mamy wiele, którzy chcieliby nas rozprószyć i do ruiny doprowadzić" — ten wrogiem był ludu, bo o chłopie nic nie wspomniał, jak gdyby słowo „bracia" nie obejmowało całej masy braci rolników. Robiono politykę stanową, szerzono demagogię, wypierano się innych stanów, a nawet swoich braci, którzy może niedawno wyszli z pod słomianej strzechy, tylko że ojciec zamiast majątku w roli, dał im na wykształcenie, i dopiąwszy celu w naukach, zajęli wyższe stanowisko, a dla zwyczaju czarny surdut musieli przybrać, — tych za braci nie chciano uznać, bo nie mieli na sobie płótnianki.

Ale zły posiew o wiele gorsze przynosi owoce, aniżeli człowiek sam może przewidzieć, bo kto wiatr sieje ten burzę zbiera. Wyparto się innych braci Polaków, zostali tylko chłopi. Ale żeby to tylko przy tem zostało. Zło jak rdza, zaszczepione raz w duszę ludzką, pożera i niszczy ją dalej. I co dziś widzimy? Oto brat rodzony wypiera się swego własnego brata. Chwile, które przeżywamy, są nadzwyczaj ciężkie, bo na gruzach, po strasznej pożodze wojennej, musimy zakładać podwaliny pod nasz gmach państwowy.

Rok nieurodzaju wstrzymał naszą gospodarczą odbudowę, głód i nędza tkwią jeszcze i w chacie wieśniaczej i w baraku robotnika, a mieszczanin, który musi wszystko kupić, nie wie także, co to dobrobyt. Jeden szuka u drugiego pomocy i ratunku. Idzie brat chłop, na wsi, do swego brata chłopa, któremu czy to może ojciec więcej zostawił, czy też prędzej się dorobił, i prosi go: Bracie, sprzedaj mi zboża, bo dzieci i żona giną mi z głodu. „Nie mam", brzmi odpowiedź. Ale wieczorem żyd-paskarz zabiera od niego zboże

cetnarami, bo mu drogo za to zapłaci, a bratu musiałby taniej sprzedać. Milszy wróg, aniżeli brat rodzony, milszy pieniądz, aniżeli miłość braterska. A zapomina, że może kiedyś w czas żniwa lub pilnej pracy w polu, właśnie tego brata pomocy będzie potrzebował.

Pytam się teraz: Gdzie te hasła: „chłopi, trzymajmy się razem“, „w jedności chłopskiej siła“ — gdzież się one podziały? Otóż zgubna polityka, zaszczepiona w serce ludzkie, która kazała chłopom wyprzeć się innych braci, osłabiła szlachetne poczucie miłości bliźniego i doprowadziła do tego, że teraz brat rodzonego brata lub siostry się wypiera.

Dlatego precz ze stanową polityką, precz z obrońcami w pożyczanych chłopskich czapkach, precz z hasłami, które tylko wrogom wychodzą na korzyść. A jeżeli mówimy: Bracia chłopi, trzymajmy się razem — to znaczy: trzymajmy się razem w doli i niedoli, w szczęściu i nieszczęściu, razem jak bracia, usłużni jeden drugiemu, chcący jeden drugiego wesprzeć i pomódz, życzliwi wzajemnie, jako synowie tejsamej Matki-Ojczyzny, bo tylko w takiej jedności jest siła.

Ks. St. Wolanin.

Narzekania swoich na Polskę.

Kiedym pewnego razu przechodził około składu węgla, przed którym zgromadził się tłum ludzi, wyczekujących naprężno przyrzeczonego opału, usłyszałem słowa jednej z kobiet, słowa, które mię głęboko dotknęły i zabolały: „Mamy Polskę, a gorzej nam z nią teraz, jak przedtem!“.

Kiedyindziej znów, jadąc koleją, byłem świadkiem przykrej sceny: kilku żołnierzy rozsiadłszy się wygodnie na ławkach, zaczęli wyklinać na stosunki przy wojsku: — źle nam dają jeść, liche dostajemy ubranie, na zimę nie zaopatrzyli wojska w ciepłą odzież! I znów powtórzyła się podobna historya; jeden z siedzących opodal, odezwał się: „chcieliście Polski, to macie!“. Ale też spotkała go za to nauczka; kilku z nas słyszących te słowa, zatkaliśmy mu usta tak, że podobnych słów chyba już nie ośmieli się powtórzyć.

A jednak wskazuje to, że niektórzy ludzie, zbyt niecierpliwi, dają się żalowi unosić za daleko, że nie pomnąc, jakie następstwa mogą mieć ich nieoględne słowa, narzekają na to, że są obywatelami wolnymi Polski wolnej.

Pochodzi to, jak z powyższego widać, najczęściej stąd, że nam dziś bieda dokucza, brak chleba, węgla, soli, nafty i wielu innych rzeczy, bez których się obejść nie można; oglądamy się za siebie w czas przedwojenny i oto widzimy, że wtedy mieliśmy to wszystko; krótkowidztwo nasze sprawia, że te dobrodziejstwa przedwojennych czasów przypisujemy temu, żeśmy wtedy należeli jeszcze do Austryi, Rosyi, Prus, a naszą biedę przypisujemy polskim rządom! O ślepi i głusi — chciałoby się tym wszystkim powiedzieć. Czy nie czytacie, czy nie słyszycie o biedzie, jaka dziś panuje czy w Austryi, czy w Prusiech, lub Czechach, gdzie co chwilę wybuchają zaburzenia głodowe, czy w Rosyi, gdzie żyd-bolszewik napchał kieszenie chrześcijańskimi pieniądzmi i pasie się chrześcijańskim dobytkiem, gdy inni z głodu masami mrą?

A zresztą ślepym i głuchym być trzeba, by przyczynę biedy upatrywać w tem, że Polska powstała wolna do życia niepodległego. Prawda, nędzę naszą i braki nasze stworzyli w dużej mierze paskarze, ale czy ich brak gdzieindziej? — Owszem, są i gdzieindziej. Niedawno czytaliśmy o skandalicznym wypadku w Czechach, gdzie nawet urzędnicy ministeryalni rangi najwyższej stanęli pod zarzutem uprawiania paska. Prawda i to, że nasz rząd za słabo występuje wobec paskarzy. Ale czyja w tem wina? Czy nie nas samych? Czy nie myśmy winni, że zamiast oddać paskarzy sądowi, kupujemy od nich towary? Czy nie winne te gospodynie, które za jajo zapłacą i 3 korony, za kilogram cukru nawet i 80 kor. pokątnemu handlarzowi? Czy nie winni ci, którzy za metr węgla dadzą paskarzowi i 100 kor., a za metr żyta 2 tysiące kor., czy nie oni winni, skoro w ten sposób ułatwiają paskarzom brudny proceder?

Ale jest i drugie źródło tych narzekań na Polskę. Kiedy bowiem wglądniemy głębiej w nasze stosunki polityczne, to widzimy, że ustawicznie z jednej strony uderzają na nas ciosy, że mianowicie żydzi w kraju, a szczególnie poza nim, oczerniają nas, podkopują zaufanie zagranicy do nas, za wszelką cenę chcą nas wobec niej zdyskredytować. Pamiętamy jeszcze tę wściekłą nagonkę żydów na nas przed kilkomamiesiącami, kiedy to ten pasożyt na naszem ciele plwał i bluźnił na wszystko, co polskie; doprowadzili do tego, że koalicya co chwila przysyłała nam misye, które grasowały po Polsce i weszyły, czy gdzie jakiemu żydowi przypadkiem nie obcięto pejsów. Skończyli z tem — pokazało się, jak na dłoni, że Polska nie jest krajem barbarzyńców, że się tu żydów nie morduje — ponieśli porażkę. I oto znów na inny sposób chcą nam szkodzić. Oto ludowi zgłodniałemu, narzekającemu na biedę, przyczynę złą wskazują: Polskę wolną — i w ten sposób masy całe zniechęcają do własnej ich ojczyzny. Nie wolno nam jednak iść za podszeptami tych, co nigdy naszymi przyjaciółmi nie byli, a przez swoje zdradzieckie knowania udowodnili, że wrogami ojczyzny naszej są. Każdy, kto ma własne państwo, na własną wyrzeka wolność, staje w jednym szeregu z tymi, którzy dziś w świecie nad zatratą chrześcijańskiej społeczności pracują. Każdy, komu się Polska niepodległość nie podoba, daje do poznania, że nie wart wolności, — podoba się mu niewola, do obroży wzdycha.

Więc jeden stąd wniosek: tępić te, przez żydów podsycane, narzekania na Polskę; nie pozwalać, by ktoś w naszej obecności śmiał ubliżać naszej ojczyźnie, o której wolność tak długo błagaliśmy Pana przed Jego ołtarzami.

Robotnik Polski.

Zamiary żydów wobec Polski.

Istnieje w Belgii „Aliance Israelite" (Związek Izraela), będący naczelną władzą żydostwa na całym świecie. Otóż ten „Aliance Israelite" rozesłał jeszcze przed 30 laty następującą odezwę do wszystkich gmin galicyjskich, którą w wyjątkach przytaczamy:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zakątka ziemi, któryby do naszego zawładnięcia i wyłącznego nad nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska. Ten kraj musi być naszym krajem, wszystko nam sprzyja po temu. Starajcie się wszyskiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcie się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi i niepodzielnymi panami kraju. Starajcie się wszystko to, co dziś do nich jeszcze należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie sami ku temu dosyć pieniędzy, nasz związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan składają się bogacze całego świata! — Wytężcie więc, bracia, wszystkie swoje siły, aby ten cel co najrychlej osiągniętym został".

Bracia izraelscy, posłuszni rozkazowi swej naczelnej władzy, wytężyli też istotnie wszystkie swoje siły, aby nałożone na nich zadanie wypełnić. Ale nie ograniczyli się tylko do Galicyi. Widocznie gminy żydowskie Królestwa Polskiego otrzymały taką samą odezwę, gdyż i na tę dzielnicę był napór żydowski równie silny, a może i jeszcze silniejszy, niż na Galicyę. Mógł też Morye Rothenberg pisać w r. 1910 w warszawskim dzienniku z iście żydowską arogancyą i szyderstwem:

„My, Żydzi, jesteśmy wyłącznymi posiadaczami dawnej Polski, zdobyliśmy ją naszym rozumem. Wszystkie bowiem miasta na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej do nas należą. Kilkusetletnią walkę o zdobycie Nowej Jerozolimy prowadziliśmy tylko rozumem, w czem szlachta wasza pomagała nam samowytępianiem się wzajemnem".

Polska tedy jest Nową Jerozolimą, nową Palestyną. A może to przesada? Popatrzmy do „Rocznika Polskiego", wydanego w r. 1917 przez prof. E. Romera, a zaraz na pierwszej stronie w przeglądzie zaludnienia Polski historycznej przeczytamy w rubryce: Żydzi: 5,060.000.

Pięć milionów!

Na 11 milionów żydostwa, żyjącego na całym świecie, prawie połowa żyje na obszarze Polski historycznej, czyli około 4 milionów na obszarze Polski etnograficznej, która będzie stanowiła państwo polskie.

Czyż nie jest to nowa Palestyna? A ileż w tej Judeo-Polsce ziemi w rękach żydowskich, ile fabryk, rzemiosł i sklepów?

Nie dziw też, że żydzi nowo powstającej Polsce, gdzie mogą, szkodzą. Dlaczego? Bo Polska silna, potężna, praworządna jest groźnym rywalem Judei, współmieszkającej z Polską. Bo wzmógłszy się gospodarczo, stężawszy politycznie, zrzuci z siebie pasożyta, ssącego żywotne jej soki. Zatem żydostwo całego świata, z „Aliance Israelite" na czele, pracuje usilnie nad tem, by Polska była jak najmniejsza i jak najsłabsza. Więc rozpowszechnia się różne oszczerstwa o pogromach, nietolerancyi itp.. aby koalicyę jak najgorzej względem Polski usposobić i skrępować Polskę różnymi traktatami, by nie mogła ani drgnąć. Więc oszustwami, kradzieżami, łapówkami, fałszerstwami itp. demoralizuje się wojsko, urzędy, koleje, by tylko szerzyć zamęt, anarchię, podłotę, nie dopuścić do ustalenia się praworządnych stosunków i wywołać bolszewizm, którego propagandę słowem i pismem prowadzą różne Komitety komunistyczne z całą sforą żydowskich agitatorów bolszewickich.

Planowo, z szatańska przebiegłością i wschodnim sprytem macki bolszewickiego polipa oplatają Polskę. „Krajowy cudzoziemiec" nie zadowalnia się już rolą współmieszkańca — chce on być wyłącznym panem „Nowej Jerozolimy".

Niebezpieczeństwo jest groźniejsze, niżby się pozornie wydawało.

Z. Prz.

Bezrobotni nie chcą robić.

Ministerstwo Pracy, które przezwano słusznie „ministerstwem próżniactwa i strajków", dając zapomogi „bezrobotnym" bez względu na to, czy istotnie brak im pracy, może się poszczycić wspaniałymi skutkami swej akcyi.

I tak: W Radziwiłłowie pod Żyrardowem okazało się, że nie można dostać 8-miu ludzi do pracy, pomimo, że w Żyrardowie 5000 ludzi bierze zapomogi. Wobec tego postanowiono zwrócić się do władz zwierzchnich o odmówienie zapomóg.

Na roboty do Francyi zapisują się najlepsi robotnicy folwarczni, podczas gdy t. zw. bezrobotni zapisywać się nie chcą.

Wielu robotników uwalnia się od pracy w dniu wypłat zapomóg, by takowe otrzymać, co wywołuje rozgoryczenie.

Setki osób zapełnia pociągi od Skierniewic, Żyrardowa, Grodziska do Warszawy, przemycając towary, a pracy przyjąć nie chcą, choć figurują na listach bezrobotnych.

To są wszystko fakta, stwierdzone przez Wydział Powiatowy sejmiku błońskiego (w Królestwie).

Taksamo jest z wyjazdem do Francyi. Aby dać możność pracy tym tłumom „bezrobotnych", zapełniających Warszawę, dano im pierwszeństwo przy wyjeździe do Francyi. Tymczasem zgłaszają się przeważnie robotnicy wykwalifikowani, którzy i tu znaleźliby zajęcie, a ogół woli brać zapomogi i nic nie robić.

Kiedy ta gospodarka się skończy?

A. S.

Głosy ludu.

List z Jaworzna.

Świętą Barbarę, patronkę górników uczczono w tym roku, dzięki inicyatywie Komitetu chrześć. ludowego, godnie jak za czasów dawniejszych. Podczas wojny poszło to górnicze święto w zapomnienie. Socyaliści, dostawszy w ręce swoje zarząd kasy brackiej i delegacyę górniczą, czynili wszystko i pracowali wytrwale, by uczucia religijne u naszych chrześć. polskich górników stępić i po części dopięli celu. Członkowie naszego Komitetu Zw. Lud.-Nar. postawili wniosek, aby św. Barbarę w tym roku uroczystem świętem uczcić. Poszły delegacye, jedna do kierownika kopalni „Kościuszko" p. Leonharda, druga do kierownika kopalni „Piłsudski" p. Strzemeckiego. Obaj zwierzchnicy przyrzekli dołożyć starań, aby słusznym żądaniom naszych górników zadość uczynić. A więc był pochód z „Piłsudskiego" do „Kościuszki" z kościelnymi sztandarami górniczymi i muzyką 26 pułku. W czasie uroczystego nabożeństwa w kaplicy św. Barbary grała muzyka wojskowa i śpiewał chór kościelny. W międzyczasie urządził nasz Komitet opieki nad żołnierzem polskim zbiórkę na gwiazdkę dla żołnierzy w okopach. Zebrano 500 koron, które wręczono komitetowi powiatowemu.

Napiętnować musimy burzycielską agitacyę socyalistów, którzy ani w pochodzie, ani w zbiórce udziału nie wzięli, ale demonstracyjnie oblegali chodniki i rynek! Tych kilku towarzyszów, którzy św. Barbarę uczcili, można było na palcach policzyć.

Wiec socyalistyczny. W tymsamym dniu urządzili socyaliści publiczne zgromadzenie robotnicze w sali „Sokoła". Przyjechali poseł Żuławski i partyjny aprowizator Wróblewski, tytułujący się „in[ż]ynierem" — chociaż dyplomu żadnego nie ma. Nasi chrześć. narodowi górnicy chcieli się raz z „c z e r w o n y m i" porachować i pokazać, że Jaworzno jest placówką polską, narodową i chrześcijańską. Naszych była większość i to tak bijąca w oczy, że panowie z P. P. S. ominęli wybór przewodniczącego zgromadzenia.

Nastąpiły przemówienia przywódców socyalistycznych. Pan Wróblewski chwalił swoją zapobiegliwość aprowizacyjną, a ponieważ mu nikt z zebranych nie przytakiwał, więc co chwila rzucał pytanie: „Czy nie tak towarzysze?" — „Czy nie prawda towarzysze?!" Wówczas tu i ówdzie mameluki socyalistycznej rady robotniczej odpowiadali bezwiednie: „Prawda" i „tak"! — Poseł Żuławski mówił o swej działalności w Sejmie ustawodawczym, na ogół biorąc dość oględnie i poprawnie. Zahaczył tylko stanowisko pos. ludowcowego Maślanki w sprawie głosowania tegoż posła przy 8-mio godz. dniu pracy i jego wniosku o lichwie zarobkowej. Chciał poseł Żuławski koniecznie naszemu chrześć. lud. stronnictwu przyłatać posła Maślankę, przeciw czemu licznie zebrani „stojałowczycy" jak najenergiczniej się zastrzegli O ile sobie poseł Maślanka w dyskusyi sejmowej nad sprawą robotniczą piwa nawarzył, niech je sam ze swymi „piastowcami" wypije — my chrześć. ludowi posła Maślanki nie znamy. — Nie mógł ateli poseł Żuławski nie pominąć okazyi uroczystości św. Barbary, by katolickim górnikom jaworznickim nie przypiąć łatki szyderstwa. Ale temi drwinami nietylko, że sobie naszych katolickich-narodowych robotników nie pozyskał, ale nadto ich sympatye sobie zraził; poznali się nasi na „w i l k u w o w c z e j s k ó r z e".

Wichrzenia socyalistyczne. Na temżesamem zgromadzeniu oświadczył poseł Żuławski, że chrzanowska Rada robotnicza uchwaliła na konferencyi w Trzebini wysłać wszystkim dyrekcyom kopalń Zagłębia chrzanowskiego „ultimatum" o wyrównanie zatrzymanych górnikom porcyi żywnościowych i dostarczenie w taryfie zarobkowej przyznanych robotnikom ubiorów, butów i zelówek, względnie o wypłacenie górnikom odpowiedniej kwoty pieniężnej. To ultimatum, które upływa w poniedziałek 8 grudnia, powiózł do Warszawy tow. poseł Rejdych; jeśli do tego dnia Rząd nie da ścisłej, zadowalającej odpowiedzi, całe zagłębie węglowe wystąpi do walki solidarnie — tak prawili poseł Żuławski i tow. Wróblewski na sali Sokoła w Jaworznie 4 grudnia. Zarzewie strajkowe rzucili pomiędzy górników socyalistyczni posłowie Rejdych i Żuławski, który był swego czasu komisarzem, starostą chrzanowskim, a więc czynnikiem rządzącym.

Strajk w Jaworznie. We wtorek 9 grudnia stanęły obie kopalnie jaworznickie. Delegaci Rady rob. P. P. S. dołożyli starań i oszukańczemi obiecankami, że szychty mimo strajku zostaną zapłacone, dopięli celu. Na godzinę 4-tą zwołali do „Sokoła" publiczne zgromadzenie górników, zapowiedziawszy, że dyrektor gwarectwa p. Kowarzyk odpowie na żądania robotników. Rzeczywiście przybył p. Kowarzyk z kilkoma urzędnikami i odczytał z przygotowanej kartki wszystkie te starania, które dyrekcya czyniła, by górników zaspokoić. Pięknie się słuchało tych obiecanek dyrektorskich: trzewiki są już w Boguminie, buty z cholewami w Krakowie — jeszcze inna partya trzewików i płótna w Będzinie — więc wszystko nadej-

dzie, tylko cierpliwości... Dyr. Kowarzyk odczytawszy te obiecanki, wziął kapelusz i razem ze swymi urzędnikami opuścił salę. Po nim zabrał się do gadania aranżer strajku, tow. Wróblewski. Kręcił i plótł głupstwa, samego strajku nie dotykając. Kiedy już dostatecznie się nagadał poprosił o głos sekretarz stronnictwa chrześć. ludowego oraz Związku Lud. Nar. Fr. Ruda i przygwoździł te wszystkie bałamuctwa Wróblewskiego, stawiając następujące pytania: 1) Czy strajk objął wszystkie kopalnie w Zagłębiu jaworznickiem, czy tylko w Jaworznie samem? 2) Czy szychta strajkowa będzie zapłaconą, jak to delegaci Rady rob. P. P. S. na „Kościuszce“ zapowiadali? — 3) Czy Rada rob. P. P. S. jako przedstawicielstwo robotnicze dorosła swemu zadaniu w razie niedotrzymania przez gwarectwo zawartej umowy zarobkowej? Na te jasno postawione pytania dał towarzysz Wróblewski wymijające odpowiedzi, z których zgromadzeni górnicy poznali jego głupotę i nieuctwo w sprawach zawodowych robotniczych. Na końcu postawił p. Ruda jasno sporną sprawę, a mianowicie, że wobec dzikiego strajku górnikom jaworznickim nie pozostaje żadne inne wyjście jak wrócić do pracy, a odpowiedzialność ponoszą aranżerowie awantury strajkowej, panowie z P. P. S.

Dnia 11 grudnia wybuchło ponownie częściowe bezrobocie w Jaworznie na kopalni „Piłsudski“. Zgromadzenie robotnicze zwołane przez Radę rob. P. P. S. do cechowni szybu „Kościuszko“ było nad wyraz smutnym objawem szacherki Wróblewskiego. Górnicy chrześć.-narodowi K. Koczur, Jan Kramarz, Ferd. Graczek i Ruda napiętnowali dosadnie niecne machinacye tego blagiera-rewolucyonisty. Płaczliwym głosem wyżebrał sobie dalszy tygodniowy termin, by spór górników z władzami załagodzić.

Nic pomogły wyzwiska rzucane przez Wróblewskiego pod adresem ministra handlu i przemysłu p. Szczeniowskiego i ataki na posła naszego p. Tad. Tabaczyńskiego, że okłamuje robotników, bo jedyną odpowiedzią na te wściekłe wybuchy były gromkie protesty i salwy śmiechu.

Polskie Zjednoczenie Poznańskie zapuściło w Jaworznie silne korzenie. W niedzielę 7 grudnia zjechali do nas panowie Dubiel i Grajek z Katowic z Górnego Śląska, oraz pp. Ogrodowicz i Frąckowiak z Sosnowca i odbyli z naszymi górnikami konferencyę zawodową, a w poniedziałek 8 grudnia publiczne zgromadzenie górnicze. Owocem tej pracy było gremialne przyłączenie się naszych chrześć. narodowych górników do Polskiego Zjednoczenia Poznańskiego. Założono na razie w Jaworznie filię tej jedynej polskiej zawodowej organizacyi górniczej i wybrano zarząd, do którego weszli najpoważniejsi górnicy. Naszej nowej placówce górniczej „Szczęść Boże“!

Wiejski paskarz otrzymał 12 b. m. w sądzie jaworznickim dotkliwą, ale sprawiedliwą karę. W listopadzie przywiózł pewien caban furę kapusty na sprzedaż do Jaworzna i żądał za kopę 160 kor. To wydawało się naszym robotnikom za wiele, zaprowadzili więc paskarza do gminy. Po spisaniu protokołu, zabrała gmina kapustę i sprzedała ją po 30 koron za kopę, a paskarza oddano do sądu, który zawyrokował mu 5.000 kor. grzywny i 3 miesiące aresztu. Nie ustawajmy wszyscy w walce z lichwą żywnościową, a stosunki poprawić się muszą.

Niecałe 400 członków zorganizowanych górników w socyalistycznej „Unii“ stanowią siłę partyi P. P. S. w Jaworznie. Wyznanie to uczynił tow. Ślęczka 14 b. m. na zebraniu pensyonistów i inwalidów górniczych w Radzie rob. Nasze natomiast chrześć. i narodowe Związki zawodowe górnicze liczą już dzisiaj przeszło 1.000 członków, a z każdym tygodniem mają znaczny przyrost nowych zwolenników. Łudzą się ci, którzy partyi P. P. S. przypisują nadzwyczajną siłę. Niedługo, a zerwiemy maskę obłudy i fałszu z czerwonej mafii międzynarodowej. Kilof.

Andrychów.

Niechybna śmierć głodowa czeka mieszkańców miasteczka Andrychowa, to jest tych najbiedniejszych, którzy nie mają piędzi ziemi, a Urząd aprowizacyjny im nic nie daje; raz za 14 dni dostaną na osobę funt chleba i na tem koniec. W sąsiedztwie mamy najbogatszą wieś w powiecie wadowickim, a mianowicie Wieprz. Gdy biedne kobiety idą tam, by kupić miarkę żyta lub ziemniaków, to gospodynie tamtejsze pędzą je za drzwi miotłą, mówiąc: „Niema żyta — rząd zarekwirował — niech wam teraz da“. Mleka nie można kupić nawet po 3 K. litr, bo wywożą do Białej. Rzeźnicy znów wywożą słoninę, kiełbasy i mięso do Ostrawy. Gorąco prosimy WP. posłów z powiatu wadowickiego, żeby ratowali nas od głodowej śmierci i wyprosili u Rządu żywność dla biednych ludzi.

Biedna ludność andrychowska.

Chrzanów.

Zapowiedziane na sobotę 13 b. m. posiedzenie Powiatowej Rady aprowizacyjnej nie odbyło się z powodu braku kompletu delegatów. Zebrało się tylko czterech, nieobecnością świecili delegaci inteligencyi i partyi P. P. S. Pomimo to, odbyli ci czterej z komisarzem aprowizacyi p. Soleckim konferencyę, w toku której poruszył p. Ruda sprawę uzdrowienia wadliwej aprowizacyi naszego bogatego w minerały i przemysł górniczo-hutniczy, a ubogiego w produkty rolne powiatu chrzanowskiego. Czynniki powiatowe muszą się koniecznie zabrać do usunięcia tych wszystkich rażących przeciwieństw, w jakie nasz powiat obfituje. Przykład: Jest dwóch braci; jeden pracuje w kopalni, drugi jest samodzielnym rzemieślnikiem. Pierwszy dostaje jaką taką aprowizacyę z kopalni, drugi dostaje z gminy na miesiąc 1 funt mąki, trochę cukru i nafty, nic więcej. Jeszcze lepszy obraz: Ojciec górnik ma dwóch synów — sam jest już na pensyi jako inwalida kopalniany — w kopalni już nie pracuje; młodszego syna też mu w kopalni tak potłukło, że pracować nie zdolen, starszy natomiast w kopalni robi, lecz ma liczną, drobną dziatwę. Ten ojciec górnik, który przez 30 do 40 i więcej lat kopał węgiel i ten młodszy, kaleka, nie dostają z tej kopalni, w której stracili swe siły i zdrowie, żadnej aprowizacyi, ani po cenach maksy-

małnych — a starszy pomódz im nie może — bo sam dostaje z konsumu gwareckiego tyle, że zaledwo wystarczy dla głodnej dziatwy. Takich przykładów mogę podać setki. A więc co robić, aby te przeciwieństwa pousuwać? Na ziemi chrzan. zagłębia węglowego urodzili się jedni i drudzy, te wioski są naszą bliższą Ojczyzną, która jest ubogą co do rolnictwa, ale bogatą co do przemysłu; a więc skoro rolnictwo nas wyżywić nie może, to musimy zapukać już nie palcem, ale pięścią do zamkniętych bram śpichlerzów przemysłu górniczo-hutniczego i krzyknąć mocnym głosem „otwórzcie się“! Z tego założenia wychodząc, podał nasz delegat wniosek: Komisarz aprowizacyjny, a raczej starostwo, jako władza rządząca I. Instancyi, zechce u rządu w Warszawie postarać się, by na wyżywienie ludności nie pracującej w przemyśle wielkim, otrzymała Powiatowa Rada aprowizacyjna 20% wydobytego węgla na wszystkich kopalniach w powiecie. Wtedy będzie mogła Pow. Rada aprow. przystąpić do korzystnej i wydatnej wymiany produktów rolnych za własny kontyngent węgla we wszystkich ziemiach polskich. — Ponadto potrzeba tych wszystkich ospałych i leniwych delegatów pousuwać i powołać na ich miejsce ludzi, obeznanych z kupiectwem i chętnych do współpracy dla dobra całego ogółu.

Jaworzno.

... kłamie — komu wierzyć?

Nie dawniej jak 9 i 11 grudnia b. r. wołał na publicznych wiecach strejkowych, powiatowy aprowizator socyalistyczny p. Wróblewski, że 7 grudnia b. r. sprowadził dla robotników powiatu chrzanowskiego 50 wagonów zboża, które natychmiast t. j. 9 grudnia odeszły do przemiału do młynów Neumanna w Białej. A tymczasem czytamy w „Kuryerze illustr.“ z 17 grudnia b. r. następujące oświadczenie dyrektorów kopalń Zagłębia Krakowskiego:

Brak mąki dla górników w zagłębiu krakowskiem. Na miesiąc grudzień kopalnie zagłębia krakowskiego nie otrzymały do dziś dnia ani jednego grama mąki poza częściowem pokryciem zaległości za ubiegłe miesiące. Ministerstwo aprowizacyi i jego warszawskie organa najzupełniej zawiodły i w sposób lekkomyślny łudzą nas obietnicami, których z reguły nie dotrzymują. Nie jesteśmy w stanie powstrzymać strajku generalnego, przed czem, wskazując na powody, ostrzegamy publicznie społeczeństwo.

Dyrektorowie kopalń zagłębia krakowskiego.

A więc w chwili pisania tej wieści o jeneralnym strejku w kopalniach, mąka dla robotników była. Ktoś więc musi kłamać, komu zależy na powszechnem zaburzeniu i komu jeneralny strejk pachnie. Wina rządu centralnego jest mniejszą, ale wielką jest wina rządów miejscowych, tj. połączonych zkartelowanych dyrekcyi gwarectw. Zobowiązały się gwarectwa w zawartych umowach zarobkowych i cennikach taryfowych do zaopatrzenia swoich robotników w żywność, odzież i obuwie, te niech dotrzymują słowa. — Dobrały sobie gwarectwa powolne sobie Rady robotnicze P. P. S., to niechże te rady radzą i starają się. Nie łudzimy się—do ogólnego zaburzenia głodowego przyjść może, ale wtedy biada dyrekcyom i Radom robotniczym P. P. S. i prowodyrom, podżegającym do generalnego strejku.

Barcice, pow. sądecki.

Dzięki zapobiegliwej pracy tutejszych księży, a mianowicie ks. kanonika, oraz ks. katechety, wioska nasza budzi się do życia. Założono Kółko rolnicze, oraz składnicę, która ma być filią składnicy ze Starego Sącza. W Domu ludowym przygotowuje młodzież nasza na Boże Narodzenie „Jasełka“. To są jasne karty naszej wioski. Do ciemnych zaliczyć należy ciągłe kradzieże. Niema prawie dnia, aby ktoś od złodzieja szkody nie poniósł. Żandarmerya powinna temu kres położyć. **A. G.**

Dobrowody, pow. zbaraski.

Wieś Dobrowody choć w dwóch trzecich częściach ruska, jednak liczy około 700 Polaków, wśród których jest wielu bardzo gorąco miłujących swą Ojczyznę, czego dawali dowody za czasów inwazyi rosyjskiej, a jeszcze więcej za czasu rebelii ruskiej hajdamaczyzny, która dobrze dała się we znaki Polakom wszystkim bez względu na wiek, płeć i stan. A w Dobrowodach Ruś święciła swe orgie szalone, ale i nie dziw, bo jej mistrzem był sławny nauczyciel tarnopolski, Muzyczka, trzydniowy komisarz powiatowy w Zbarażu a później w Skałacie.

Dnia 4 b. m. przypadał w Dobrowodach odpust. Ks. proboszcz nie mógł przyjechać z nabożeństwa, bo Rusini jawnie się odgrażali, że go zastrzelą. Nie były to tylko czcze pogróżki, bo już przedtem padło od kul hajdamackich wielu spokojnych Polaków ze Zbarażczyzny. W czasie od 2 listopada 1918 do 15 lipca 1919 zamordowali hajdamacy w naszym powiecie 47 osób. Za spokój dusz tych męczenników odbyło się 2 b. m. w kościele OO. Bernardynów w Zbarażu uroczyste nabożeństwo żałobne.

Naród cierpiał mocno, całą ufność pokładając w Bogu, aż wybiła dlań godzina oswobodzenia 15 lipca b. r. Teraz lud odetchnął całą piersią, a na czele jej stanął we wsi jako naczelnik gminy znany działacz narodowy, cichy, spokojny, bezinteresowny, nie szukający honoru ani zapłaty, Jędrzej Sasiadek, dotychczasowy rewizor bydła, który za czasów rosyjskich uczył dzieci katechizmu w kościółku, a potem udzielał nauki czytania i pisania w swej własnej chatce, gdzie gromadził niekiedy około 120 dzieci. Za to spotkało go uznanie pp. Boczkowskich, właścicieli dóbr Dobrowód w r. 1918, a także i ze strony Zarządu gł. T. S. L.

Dzięki staraniom tego naczelnika gminy, uruchomiono polską szkołę T. S. L., do której z radością rodzice dziatwę swą zapisali, uczą tam bowiem miłości Boga i Ojczyzny.

Z inicyatywy nauczyciela p. Moroza i przy poparciu naczelnika gminy i władz wojskowych, odbył się w Dobrowodach 29 z. m. wspaniały, dotąd nigdy nie widziany obchód listopadowy, w którym wzięła udział

cała parafia Opryłowiecka ze swym czcigodnym kanonikiem ks. Zagórzyńskim, a więc wioski Netreba, Nowiki, Czumale, Opryłowce, Iwaszkowce, Berezowica m i Kurniki. Nabożeństwo i kazanie miał ks. Wilkoń z Berezowicy. W czasie nabożeństwa oddział żołnierzy dawał salwy karabinowe. Po nabożeństwie tłumy ludu polskiego ruszyły w pochodzie do szkoły, gdzie przemawiał p. Turczaniewicz, inspektor szkolny, por. Markowski i ks. Tyrankiewicz. Deklamacye 2 dziewcząteк i chór dziewcząt polskich z Netreby, wypełniły resztę programu. Po odśpiewaniu „Roty“ ludność spokojnie się rozeszła, ślubując równocześnie, iż od Polski nie dadzą się oderwać i tej ziemi nikomu nie odstąpią — polska to ziemia i do Polski tylko należeć może.

Oby Dobrowody znalazły wnet naśladowców, bo jeszcze w powiecie dość wielka cisza, a przecie nas Polaków jest tu 40%. Wsi czysto polskich jest bardzo wiele; dość przytoczyć Kretowce, Hrycowce, Wałachówkę, Zarudzie, Stary Zbaraż i inne. W niektórych wsiach jest nas i 75%.

Kółka rolnicze zaczęły się ruszać; jest ich 37, a ma się założyć jeszcze 5. W Zbarażu założono już składnicę Kółek rolniczych, więc możemy róść w siłę, tylko chciejmy społem pracować.

Są jeszcze dziś w powiecie dziwne wioski, które cierpią wójtów-zacofańców, jak n. p. w Starym Zbarażu, który wprost lud buntuje przeciw szkole i nauce, a lud niemądry go słucha. Ale na szczęście będzie usunięty, więc przestanie być szkodnikiem narodowym.

W Dobrowodach inny jest naród, ale nic dziwnego, bo tam jest mądry naczelnik gminy, bo tam jest szkoła polska, Czytelnia T. S. L., Kółko rolnicze, Straż Obywatelska, gospodarze są członkami Tow. „Ziemia Polska“ i Pol. „Organizacyi“ narod.

Oby wsi takich w powiecie było jak najwięcej.

A. S.

Z Trembowelszczyzny.

II.

Wspomniany poprzednio p. dr. Sauczek, chcąc widocznie wywołać u Polaków rozdwojenie, kopiąc przepaść między obszarami dworskimi a gminami, zaprosił do starostwa wszystkich właścicieli ziemskich i dzierżawców w powiecie, celem zawiązania Towarzystwa gospodarskiego. Na zebraniu tem pod przewodnictwem dra Sauczeka uchwalono założyć Tow. gosp. na podstawie statutu Galic. Tow. gospodarskiego, a gdy jeden z obecnych zaprotestował przeciw temu, że nie zaproszono na to zebranie członków małorolnych Tow. gospodarskiego, należących obecnie do okręgowego Tow. gospodarskiego w Tarnopolu, p. Sauczek oświadczył, że dawne c. k. Towarzystwo nie wchodzi tu w rachubę i że on zawiązuje Tow. gospod. tylko na podstawie statutu dawnego c. k. Tow. gospod. ale z pewnymi zmianami, a p. Kofler i dr. Sommerstein oświadczyli, co potwierdził także przewodniczący dr. Sauczek, że zawiązujące się Tow. gospodarskie ma na celu **tylko interesa wielkiej własności** i dlatego małorolnych nie zaproszono. Z właścicieli większych posiadłości był tylko obecny młody p. Juliusz Gromnicki, a zresztą sami zarządcy i w wielkiej przewadze żydowscy dzierżawcy i rusini. Zdaje się, że z obecnych Polaków żaden nie przejrzał intryg żydowskich z rusinem Sauczkiem, bo zawiązano podobno jako organ handlowy nowego Tow. gosp. „Podolski dom handlowy w Trembowli (dr. Sauczek, Kofler i Markowski), który to dom sprowadził 5 wagonów soli. Na żądanie przewodniczącego Zarządu pow. Kółek rolniczych Starostwo skonfiskowało te 5 wagonów soli i oddało Składnicy Kółek rolniczych, która ma wyłączną sprzedaż soli na powiat tutejszy. — Przydziałem soli jednak zajmuje się Starostwo przez swego komisarza p. Woroszyńskiego. Ten z pominięciem Rady gospodarczej rozdzielił sól w ten sposób, że pozwolił składnicy wydać po 40 dkg. na głowę dla ludności powiatu, a dla dworów, a więc przeważnie żydom **po topce i więcej od morga**. Jeden wagon czyli 15.000 topek oddał do dyspozycyi p. dra Sauczeka, a część dla Podhorcera.

Przydzielone ludności 40 dkg. prędko się wyczerpały; rzecz dziwna, że zapłacone z góry 7 wagonów soli przez Składnicę Kółek rol. nie przychodziły, a Starostwo odsyłało zgłaszającą się po sól ludność **do dworów po sól(!)**, dwory zaś płaciły robotnika pieszego 2 topkami za dzień, robotnika z parą koni 15 topkami za dzień, czyli, że **po paskarsku sól sprzedawały**. Robotnika bowiem płacono tu dziennie po 20 koron i wikt, a parę koni z robotnikiem 200 koron za dzień.

Równie dziwnem jest, że **żydzi sól mieli i sprzedawali po 20 kor. topkę**. Najdziwniejszem zaś jest, że p. Woroszyński zaprosił prezesa Zarz. pow. Kółek rol. i oświadczył mu, że trzeba za sól, przysłaną pod adresem domu handlowego, a oddaną Składnicy Kółek rolniczych zapłacić po koronie i 10 hal. za topkę. Gdy p. przewodniczący oświadczył, że sól kosztuje tylko 10.000 kor. za 10.000 topek, p. komisarz Woroszyński odpowiedział, że Podolski dom handlowy **zapłacił w Warszawie łapówkę** w kwocie 4.000 koron, przeto musi wziąć za sól po 11.000 kor. za wagon. A więc komisarz Starostwa stwierdza publicznie łapownictwo i daje mu urzędową zgodę, zamiast odać sprawę prokuratoryi. To przecież niesłychana demoralizacya!

Sprawa z rozdziałem koni zabranych niesłusznie chłopom, którzy uprawiają ziemię dworską na spółkę, sprawa przydziału soli i odsyłanie potrzebujących soli do dworów, wyrobiło u włościan przekonanie, że rząd wprowadza powoli pańszczyznę. — Udała się zatem rusinom wspólnie z żydami cała afera z Domem handlowym i Tow. gospodarskiem, bo wykopała przepaść między dworem i wsią i wzbudziła nieufność tak u chłopa ruskiego, jak i polskiego do rządów polskich. Część Polaków, przykładających swą rękę do zakładania tego Tow. gospodarskiego z celami tylko obszarniczymi i Domu handlowego, dała się wziąć na lep prywatnych korzyści płynących dla nich chwilowo z tych instytucyi, nie podej-

rzywając, a raczej nie przenikając ukrytych złych dla państwa polskiego planów rusina Sauczeka i żydowskich dzierżawców. J. G.

Bzowica, pow. zborowski.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jako stary czytelnik i długoletni kierownik czytelni polskiej, zostałem przez światową wojnę zupełnie odcięty od wiedzy oświatowej. Dziś po upływie pięcioletniej pory w sprawie polskiej dużo się zmieniło: upadły nam Czytelnie, upadły Towarzystwa oświatowe, gospodarcze i t. p. Przebyliśmy straszne i smutne czasy; każdy z nas wie o tem dobrze, opisywać byłoby to zbyteczne. O tem różne gazety, jak i nasza ulubiona gazetka pisały: tylko bierzcie ją ukochani Bracia włościanie do rąk i czytajcie, a poznacie, że broni sprawy polskiej, sprawy włościan i na dobrą drogę ich prowadzi.

Komu wierzyć i ufać przekonaliśmy się najlepiej w czasie inwazyi ukraińskiej, gdy byliśmy ewakuowani we Lwowie, chroniąc nasze życie od dziczy hajdamackiej; ile to trudności i trosk poniósł Lwów, aby nas przytulić, dać nam żywność i utrzymanie na tyle tysięcy ludu polskiego. Za to winniśmy Lwowianom wdzięczność i cześć, jako Ojcom, Braciom i najlepszym Synom Matki naszej ukochanej Ojczyzny. Widzieliśmy i słyszeli tam naszych obrońców, pp. Posłów-ludowych, jak p. Zamorskiego, p. Skarbka, p. Głąbińskiego i innych wielu, wielu, jak oni przemawiali serdecznie w obronie polskiego ludu, w obronie włościan. Za to im w imieniu powiatu Zborowskiego, jak i wszystkich ewakuowanych składam serdeczne dzięki i wyrazy hołdu.

Widzieliśmy i słyszeli również na wielkim zjeździe w Warszawie w dolinie Szwajcarskiej, gdze cała Polska wysłała swych delegatów, jaka tam była zgoda, jaki nastrój.

Doznawaliśmy tam uczucia braterskiej miłości, jak gdyby zjechała się jedna rodzina.

Otóż widzicie kochani Bracia włościanie nie żałujmy naszych ofiar, któreśmy ponieśli w obronie Ojczyzny, nie narzekajmy już na złe czasy, bo to nie pomoże, ale raczej cieszmy się, że kajdany i niewola runęły z nas i jesteśmy wolni, jesteśmy w domu, mamy swój kraj, własne Państwo, mamy swój rząd, sądy, armię niezawisłą od Austryi, Niemiec, ani od Moskali.

Mamy jeszcze wprawdzie wrogów naszego zjednoczenia, mamy socyalistów, ukraińców, bolszewików i innych, ale z czasem da Bóg, że to wszystko zezeznie i wszystko zmieni się na lepsze. Tymczasem stawajmy w jednym szeregu, łączmy się w Związku ludowo-narodowym i trzymajmy się tej drogi, którą nas prowadzi nasza ukochana gazetka.

Bracia włościanie! Bierzmy się na nowo do pracy, do oświaty. Obudźmy nasze Czytelnie i Kółka rolnicze, obudźmy brać śpiacą, a do tego Wy Czytelnicy pierwsi powołani, — obudźmy się i staińmy do pracy narodowej, siejmy zdrowe ziarno na rolę naszej Ojczyzny! — Pozdrowienie i cześć Czytelnikom i znajomym, a przedewszystkiem Czcigodnym Redaktorom. Żyjcie nam setne lata i siejcie zdrowe ziarno, a plewcie kąkol z narodowej niwy. Jan Półtorak.

Piskorzeniec pow. Konecki.

Marzenia ojców naszych spełniły się. Po wiekowej niewoli Ojczyzna nasza nareszcie jest wolna. Mamy własny Sejm, własny rząd i własne wojsko. Już nie naśmiewają się z nas zaborcy, którzy gospodarowali u nas w brutalny sposób. Ale jest jeszcze wielu między nami Polakami jakby najmitów rosyjskich, austryackich czy niemieckich, którzy tak przywykli do dawnych swych panów, że nie pomnąc na cały ogół, żałują minionych czasów. N. p. jest wielu z pośród gospodarzy, którzy żałują moskali lub austryaków, dlatego, że dawniej płacili mniejsze podatki. Jednak czy pomyśli ten, kto tak mówi, co on mówi? Przecież te pieniądze, które dawaliśmy naszym wrogom, szły do ich kraju; za nie budowali u siebie koleje żelazne, drogi bite i t. p. rzeczy. Dając polskiemu rządowi, dajemy samym sobie, bo te pieniądze nie idą za darmo za granicę, lecz rząd obraca je na wojsko, które na wszystkich frontach broni granic, przelewa krew za naszą wolność i niepodległość. Za te pieniądze sprowadza rząd z zagranicy wszystko, czego nam brak. Więc czyż powinniśmy żałować tych parę groszy na tak ważne cele? To też rozumni i poczciwi gospodarze, mając trochę oświaty, nigdy nie żałują dla Ojczyzny choćby ostatniego grosza. Natomiast żałują pieniędzy na powyższe cele gospodarze ciemni, nieoświeceni, którzy tylko umieją składać te papiery na kupę, myśląc, że im po śmierci do trumny je włożą. Więc, kochani Czytelnicy, zwalczajcie ciemnotę, rozpowszechniajcie oświatę po swoich wioskach, nie żałujcie pieniędzy na szkoły, bo bez oświaty zginiemy.

Serdeczne pozdrowienia — Wasz brat

Aleksy Pękała.

Zadziele, pow. żywiecki.

Do pracy młodzieży.

W ostatnich numerach niektórych gazet ludowych, oraz „Przewodnika Kółek rolniczych“ poruszono ważną sprawę organizacyi młodzieży dla wspólnej pracy. Organizacya taka jest u nas koniecznie potrzebną, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki. Młodzież bez własnej organizacyi, bez środowiska oświatowo-kulturalnego, pozostawiona sama sobie, idzie na bezdroża. U nas w Małopolsce istnieją wprawdzie związki młodzieży, tak zwane dyecezyalne, ale nie wszędzie się rozwijają, i nie budzą zbytniego zainteresowania się młodzieży wskutek swego regulaminu, który młodzież częściowo krępuje i zniechęca.

Młodzież męska i żeńska, która wspólnie wzrosła i wychowała się, wspólnie pracuje w domu i na roli, może wspólnie pracować w celu oświatowym. Jakże urządzać n. p. przedstawienia, gdzie są potrzebni tak chłopcy jak i dziewczęta?

Takie wspólne związki istnieją w innych częściach naszego kraju i rozwijaja się pomyślnie, np. Związek Młodzieży wiejskiej w Królestwie, jako samodzielna sekcya przy Kółkach rolniczych. Istniała ona już

przed wojną; wojna zatamowała ten ruch. obecnie jednak wraca on do normalnego trybu i rozciąga swą działalność na coraz to nowe powiaty naszego kraju.

Pisał o tem przed kilku miesiącami „Przewodnik Kółek roln.", jednak sprawa ta nie znalazła wówczas szerszego zainteresowania. Obecnie znów poruszono sprawę utworzenia Małopolskiej Organizacyi młodzieży.

Mojem zdaniem, tworzenie nowej organizacyi jest zbytecznem, skoro istnieje już w Kongresówce taka organizacya, jako samodzielna sekcya przy Centralnym Związku Kółek rolniczych w Warszawie, mająca już własny regulamin, uchwalony na tegorocznym zjeździe młodzieży w Warszawie i własny organ p. t. „Drużyna". Każdy, interesujący się tą sprawą, niech się zwróci do tegoż Związku w Warszawie (ulica Kopernika L. 30), który na żądanie wyszle zaraz odnośny regulamin i broszurkę p. t. Jak zorganizować Koło Młodzieży wiejskiej, i udzieli wszelkich informacyi.

Na tej podstawie zawiązało się w listopadzie b. r. w naszej wiosce „Koło Młodzieży wiejskiej" i obudziło wśród młodzieży wielkie zainteresowanie, czego dowodem jest, że w wiosce, liczącej 140 numerów, zapisało się na zebraniu założycielskiem około 70 członków obojga płci. Związek, do którego należymy, jest oparty na zdrowej zasadzie chrześcijańskiej, z wykluczeniem spraw partyjno-politycznych. W każdej miejscowości, gdzie jest Kółko rolnicze, może się zawiązywać takie Koło, jako samodzielna sekcya przy Kółku rolniczem. Gdzie zaś Kółka niema, tam światlejsza młodzież powinna tworzyć samodzielne Koła.

A więc do pracy młodzieży; przyjdzie wnet czas, że weźmiemy na młode nasze barki obowiązki obywatelskie, a do tego musimy być przygotowani.

Józef Gołczyniak.

Do wiadomości wszystkich chłopów.

W „Naprzodzie", dzienniku socyalistów, z soboty 20 grudnia umieścił poseł Czapiński wstępny artykuł, w którym tak pisze:

„Chłop zamożny, chłop bogaty, to reakcyonista".

Radzi więc poseł Czapiński takiego chłopa zwalczać.

Poseł Kazimierz Czapiński jest posłem chłopów i robotników z powiatu Wadowice i Żywca, dlatego pytamy go: czy poto posłuje, aby działać na szkodę chłopów i robotników?! Dla posła Czapińskiego człowiek jest dobry dopiero wtedy, gdy jest biedny, a nam się zdaje, że obowiązkiem posła jest starać się, aby jak najmniej było biednych, aby się wszyscy mieli jak najlepiej.

Pan Czapiński widząc, że chłop zamożny nie chce głosować na socyalistów, woła w „Naprzodzie": zniszczyć chłopów zamożnych, zrobić wszystkich dziadami, a wtedy gędą głosować na socyalistów!

Wy, chłopi i robotnicy w Wadowickiem i Żywieckiem, macie, czegoście chcieli. Zamiast przyjaciela, macie wroga. Zamiast pomocy poseł Czapiński podstawi wam nogę, abyście wszyscy zeszli na dziady.

Ale on sam dobrze je, dobrze śpi i dobrze się ubiera. Bo to socyalista!

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

ZAPŁATA ZA NIEPODLEGŁOŚĆ. Urzędowy dziennik angielski ogłosił wysokość sumy, którą mają zapłacić Polska, Rumunia, Jugosławia i państwo czeskie za ich oswobodzenie. Ogólna suma wynosi 60 milionów funtów szterlingów, t. j. 30 miliardów koron, z czego Czechy zapłacić mają połowę. Udziały poszczególnych państw zostały ustalone wedle stosunku wpływów podatkowych odnośnych terytoryów dawnych Austro-Węgier. Dochody Bośnii i Hercegowiny nie zostały jednak uwzględnione. Za oswobodzenie tych obszarów, które zostały zaanektowane przez Włochy, wpłacą Włochy odpowiednią ratę.

ECHA ROZSTRZELANIA BRODHEIMA w Krakowie odezwały się w prasie francuskiej, która wzywa rząd, aby w karaniu paskarzy szedł za przykładem Polski.

AUSTRYA ZASTAWIA MONOPOL TYTONIOWY. Koalicya upoważniła rząd austryacki do wydzierżawienia monopolu tytoniowego. Dochód z dzierżawy ma być użyty na zakupno środków żywności.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO W AUSTRYI. Od 21-go do 28 bm. zastanowiono w Austryi z powodu braku węgla cały ruch osobowy i towarowy.

WARTOŚĆ AUSTRYACKIEJ KORONY wynosiła 11 bm. w Szwajcaryi mniej niż trzy dawne halerze.

ZMIANA GRANICY WĘGIER. Koalicya zmieniła swoje stanowisko w sprawie granicy czesko-węgierskiej. Stało się to pod wpływem angielskim. Węgrom, jak słychać, ma być przyznana zmiana granic na północy. Południowa część Słowacyi ma wrócić do Węgier.

Do Preszburga udaje się misya koalic. z majorem Hampsonem na czele, w celu przeprowadzenia ewakuacyi tego miasta. Po usunięciu czeskich władz wojskowych i cywilnych miasto objąć mają władze węgierskie.

LEGIONY SŁOWACKIE NA WĘGRZECH. Na Węgrzech tworzą się słowackie legiony, które mają uwolnić Słowaczyznę od czeskiego jarzma. Każdy ochotnik wstępujący do legionów otrzymuje natychmiast 400 kor. Legiony formują się w mieście węgierskiem Raab, skąd agitatorzy udają się do wszystkich miast słowackich. Na czele całej akcyi legionowej stoją dwaj słowaccy oficerowie. Pozatem werbuje rząd węgierski Słowaków na 6 miesięcy do tak zwanej „Białej Gwardyi".

FORMOWANIE ODDZIAŁÓW UKRAIŃSKICH W CZECHACH. Z końcem zeszłego miesiąca przybył

do Bogumina transport 150 jeńców ruskich, którzy z niewoli włoskiej wracali do domu. W czasie przejazdu jeńców przez terytoryum czeskie byli oni ciągle otoczeni agitatorami czeskimi, którzy ich namawiali do wstąpienia do pułków ruskich, formujących się obecnie w Pradze i w Budziejowicach. Pułki te — jak opowiadali jeńcy — przeznaczone są do wkroczenia do Galicyi wschodniej w razie wojny z Czechami. Większość jeńców oparła się namowom i obietnicom agitatorów czeskich i powróciła spokojnie do Galicyi. Wśród jeńców znalazło się jednak około 50 Rusinów, którzy z Bogumina pojechali do Budziejowic i Pragi, aby wstąpić do formujących się tam pułków. W czasie kiedy Rząd polski oficyalnie rezygnuje z mieszania się w wewnętrzne sprawy czeskie, Czesi formują wojsko złożone z polskich poddanych, aby we wschodniej Małopolsce wywołać powstanie i wojnę domową. Powyższy wypadek został przedłożony komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie.

KARPACKA ROSYA. W Ungarze, obecnej stolicy Rusi Karpackiej proklamowano 14 bm. zapomocą ogłoszeń urzędowych autonomiczną „Rosyę" karpacką z własnym statutem organizacyjnym pod zarządem prowizorycznego dyrektoryatu, z administratorem na czele, mianowanym przez prezydenta republiki czesko-słowackiej. Autonomiczna „Rosya karpacka" wchodzi na razie w skład Czecho-Słowacyi.

REDUKCYA MAJĄTKÓW W CZECHACH. Zapowiadana od dłuższego czasu ustawa w sprawie daniny majątkowej została przedłożona na czeskiem Zgromadzeniu Narodowem. Dotychczas nie ustalono wysokości daniny majątkowej. Natomiast wedle wniesionego projektu rządowego podatnicy będą obowiązani do zeznania ewentualnego wzrostu majątku.

ZWYKŁY ZŁODZIEJ DYGNITARZEM CZESKIM. W przeszłym roku pewien młody człowiek skradł jednemu z przemysłowców w Ołomuńcu 27 tysięcy koron. Obecnie zdarzyło się, że ten przemysłowiec musiał się udać na Słowaczyznę do Preszburga w sprawie przydziałów przemysłowych. Odesłano go do wydziału handlowego do jego naczelnika, którym był właśnie ów złodziej 27 tysięcy koron.

CZESKIE HYJENY. Po katastrofie kolejowej w Czelakowicach, zbiegła się gromada zbrodniarzy, a korzystając z ciemności i zamieszania, rzuciła się na wozy pocztowe i rannych. Zbrodniarze obrabowali wijących się w boleściach rannych pasażerów, a także robotników z poblizkiej cegielni, którzy nieszczęśliwym pospieszyli z pomocą.

ROZSTRZELANIE UKRAIŃSKIEGO MINISTRA WOJNY. Podczas ewakuacyi Kamieńca jednym z ostatnich pociągów w kierunku Płoskirowa wyjechać miał minister wojny Petrow. Pociąg ten nie zdołał już przemknąć się przez linie ochotników Denikina i minister usiłował popełnić samobójstwo, aby nie wpaść w ręce wroga. Ciężko ranny wpadł w ręce żołnierzy Denikina, którzy rozstrzelali go na miejscu.

OKRUCIEŃSTWA BOLSZEWICKIE. Zdobywszy Woroneż, bolszewicy dopuścili się znów strasznych okrucieństw. Całe rodziny padły pod nożami czerwonej gwardyi. Stracono wszystkich duchownych w mieście. Arcybiskupa Tichona powieszono na wrotach ołtarza w soborze. Wszystkie cerkwie w mieście zamknięto.

BOLSZEWICY MORDUJĄ JUŻ STARCÓW. W ostatnich czasach bolszewicy rosyjscy zamordowali b. ministra spraw wewn. z czasów carskich, Bułygina. Był to starzec już 86-letni, który nadto złożony paraliżem, nie opuszczał łóżka. Wskutek tego na miejsce stracenia musiano go zanieść w fotelu. Bułygin był ministrem w roku 1905 i za jego rządów pojawiły się pierwsze ślady konstytucyi w Rosyi, mianowicie wypracowano pierwszą i najdemokratyczniejszą ustawę w Dumie państwowej.

Z POLSKI.

MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH mianowany został przez Naczelnika Państwa mecenas Stanisław Patek.

Min. Patek przed objęciem teki zwrócił się z prośbą do p. Paderewskiego, aby zatrzymał urząd ministra spraw zagranicznych, sam zaś chciał zostać wiceministrem, otrzymał jednak stanowczą odmowę.

O GALICYĘ WSCHODNIĄ. Jak już donosiliśmy delegat polski, a obecny minister Patek złożył Radzie Najwyższej w Paryżu memoryał w sprawie Galicyi Wschodniej.

Argumenty, przytoczone w memoryale, wywarły wrażenie na Radę Najwyższą i mec. Patek ma uzasadnioną nadzieję, że sprawa Galicyi Wschodniej raz jeszcze będzie przez Radę Najwyższą rozważaną.

ZJAZD LUDOWY W WILNIE. Dnia 11 bm. odbył się w Wilnie powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego. Zjazd ten przyjął następującą rezolucyę:

„Powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego, reprezentujący z górą 200 tysięcy mieszkańców, Polaków, Litwinów, Białorusinów i staroobrzędowców, przez usta swych delegatów, wybranych na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania na powszechnych zgromadzeniach ludowych, obecnie jeszcze raz obwieszcza całemu światu, że olbrzymia większość tej ludności pragnie przyłączenia powiatu wileńskiego na równi z innymi powiatami ziem wschodnich do macierzy swej Rzpltej Polskiej.

W zgodnem współżyciu o wolność i równość wobec prawa braci naszych Litwinów i Białorusinów, zaczniemy się rozwijać i iść ku świetlanej przyszłości pod opiekuńczymi skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej".

Uchwałę powyższą wysłano do Naczelnika Państwa na ręce zaś marszałka Sejmu, wysłano drugą uchwałę w obronie Galicyi Wschodniej:

„Zjazd Ludowy powiatu wileńskiego, zwołany w Wilnie dnia 11 grudnia gorąco protestuje przeciw postanowieniu państw sojuszniczych, narzucającemu Galicyi wschodniej projekt statutu organizacyjnego i oddającego kraj w tymczasowe posiadanie państwu polskiemu. Mieszkańcy ziemi wileńskiej, pomni tylu ofiar i krwi przelanej w obronie Lwowa przejęci są na równi z ludnością innych ziem polskich głębokiem

uczuciem krzywdy, która spotyka mężnych obrońców Ojczyzny i cały naród polski. Jesteśmy mocno przekonani, że Sejm i rząd polski za żadną cenę nie dopuści do wejścia w życie postanowienia gwalcącego wolę ludności Galicyi Wschodniej i niezgodnego z interesami tego kraju".

OKRĘTY POLSKIE W GDAŃSKU. W porcie gdańskim zaawizowano rychłe przybycie pierwszych dwóch okrętów polskich: „Kościuszko" i „Polonia".— Pierwszy statek polski wiezie 12 tysięcy ton towarów, w tej liczbie 40 lokomotyw amerykańskich, setki skrzyń z podarunkami w postaci bezpłatnej odzieży dla biednych, nadto bardzo wiele różnego rodzaju przesyłek od amerykańskich emigrantów dla rodzin w Polsce.

POZNAŃSKA FABRYKA ZAPAŁEK. W Poznaniu zawiązało się towarzystwo akcyjne fabryki zapałek pod firmą „Iskra" z kapitałem zakładowym 2 milionów marek.

POLSKA FABRYKA DZWONÓW KOŚCIELNYCH. Staraniem biskupów polskich powstaje specyalna fabryka dzwonów kościelnych, która naturalnie zaopatrywać będzie w dzwony te kościoły, skąd je wrogowie nasi podczas inwazyi zarekwirowali. Sfinansowaniem tej fabryki zajmuje się „Bank Spółek Zarobkowych w Poznaniu". Do duchowieństwa zwrócono się z wezwaniem, ażeby powstrzymywało się z fundowaniem dzwonów, aż do chwili powstania tej fabryki.

KOMUNIKACYA POWIETRZNA W POLSCE. Do Warszawy przybędzie wkrótce wielki, dwumotorowy aeroplan, prowadzony przez pilotów angielskich. Aeroplan ten przybył onegdaj do Poznania wprost z Anglii i ma odbyć drogę do Warszawy z 10 lub więcej pasażerami. Jest to pierwszy z wielkich aeroplanów, zamówionych przez Polskie Towarzystwo Żeglugi napowietrznej, w celu utworzenia pasażerskiej i handlowej komunikacyi napowietrznej.

POROZUMIEWANIE SIĘ Z UKRAIŃCAMI. Od niejakiego czasu bawi w Warszawie misya ukraińska z drem Włodz. Starosolskim, adwokatem lwowskim i wiceministrem spraw zagranicznych Petlury, która zabiega o uznanie samodzielności państwa ukraińskiego przez Polskę.

Równocześnie bawi także od kilku dni w Warszawie ataman Petlura i jak słychać, z kół ukraińskich w tych dniach ma odbyć konferencyę z Naczelnikiem Państwa.

CZESI WYRZUCAJĄ 200 NAUCZYCIELI POLAKÓW. Z polecenia czeskiego ministra oświecenia Rada szkolna powiatowa we Frydku wysłała do wszystkich szkół polskich poza linią demarkacyjną okólnik, wzywający kierowników tychże szkół do pobrania z dn. 1 stycznia 1920 r. poborów w czeskich urzędach podatkowych i zaznaczający przytem, że ci nauczyciele, którzyby płacę tamże pobrać nie chcieli, z dniem 1 stycznia zostaną ze swych posad zwolnieni.

Wobec patryotyzmu nauczycielstwa naszego, którego opór przeciwko temu gwałtowi czeskiemu jest pewny — zagrożony jest byt materyalny około 200 nauczycieli i ich rodzin.

KRONIKA.

† X. IGNACY ZIEMBA, gorący patryota i przyjaciel ludu, zmarł w Jodłowej 6 b. m. Ś. p. ks. Ziemba był twórcą kilku utworów scenicznych na tle historyi polskiej. Zamiarem Jego było przedstawić całe nasze dzieje w szeregu obrazków scenicznych — niestety inwazya wojsk rosyjskich, a potem madziarskich, zniszczyła Go materyalnie i podkopała Jego zdrowie. Zawsze pełen zrozumienia ludzkiej nędzy, całem sercem miłosierny, uczynny i pracowity, pozostawił po sobie głęboki żal. Cześć Jego pamięci!

KALENDARZE NA R. 1920. Wobec ciągle napływających zgłoszeń o nadsyłanie kalendarzy za zaliczką lub w komis, donosimy ponownie, że kalendarze wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. Należytość najlepiej wysyłać czekiem wraz z prenumeratą.

CENA GAZET innych poszła jeszcze wyżej, niż nasza. I tak warszawskie tygodniki ludowe ogłaszają, iż roczny abonament gazetki wyniesie 80 marek czyli 120 koron, a cena jednego numeru półtorej marki. „Ojczyna", wychodząca w Kielcach, ma kosztować 60 koron rocznie, a jeden numer 1.60 kor. Więc nasza gazetka będzie tańszą od gazet ludowych w Królestwie Polskiem.

ZŁY STARUSZEK. Minister skarbu, Biliński, okropnie się rozsierdził, że go usunięto od teki ministeryalnej. Jego i żydowskie gazety okropnie krzyczą i oczerniają dra Głąbińskiego, Paderewskiego i nowego ministra skarbu Władysława Grabskiego. Nic to jednak nie pomoże: różne żydki i geszefciarze straciły zysk i protektora raz na zawsze. Biliński poszedł i już ministrem nigdy nie będzie. Biedne Kelfischery, Loewensteiny, Stesłowicze i inne posługaczki żydowskie. Ani Głąbiński ani Grabski eszczerczego krzyku się nie zlekną, widzieli go już nie raz.

WPROWADZENIE ZEGARA 24-GODZINNEGO NA POCZCIE. Na mocy uchwały Rady ministrów wprowadzony zostanie z dniem 1 stycznia 1920 r. w służbie pocztowej i telegraficznej, tak wewnętrznej jak i w stosunku do stron, czas liczenia według zegara 24-godzinnego. Godziny od 1 popoł. do 12w nocy oznaczać się będzie cyframi od 13 do 24.

KRÓLEWSKI ZAPIS. Zmarły w Czerniowcach syn tamtejszego burmistrza Kochanowskiego, zapisał majątek wynoszący 6 milionów lei, czyli około 16 milionów koron na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Początkowo zamierzał uczynić ten zapis na uniwersytet lwowski, wobec jednak decyzyi koalicyjnej w sprawie Galicyi wschodniej, w ostatniej chwili przed śmiercią zmienił to postanowienie.

TRAGICZNY WYPADEK, który pociągnął za sobą śmierć 2 górników, zdarzył się onegdaj w Borysławiu: Czterech górników pracowało w dwóch sąsiednich chodnikach, dwóch w jednym, dwóch w dru-

gim. Na terenie pracy jednego z nich ukazała się woda i choć zaczęła silnie tryskać, nieostrożny górnik kopał dalej. Nagle pod naporem wody i gazów odwalił się t. zw. „przodek“ i strumień wody zalał chodnik, płynąc aż do szybu.

Górnik zdołał uciec wraz z płynącą wodą, inni zaś, którzy pracowali o 20 metrów od tego bocznego chodnika, słysząc łoskot, rzucili się ku wyjściu, lecz nie zdążyli, gdyż zatarasowały im drogę gazy, (siarkowodór) płynące za wodą.

Dwaj górnicy z dworca, którzy rzucili się na ratunek, omal sami nie przypłacili życiem swego poświęcenia.

Dopiero po pewnym czasie, po puszczeniu w ruch wentylatorów, udało się dotrzeć do miejsca, gdzie pracowali górnicy. Na chodniku leżały dwa trupy, a wszelkie próby przywrócenia ich do życia okazały się bezowocne.

ŚWIĘTOKRADZTWO. W kościele Bożego Ciała w Krakowie zauważono onegdaj rano brak znacznej ilości wotów srebrnych i złotych na jednym z ołtarzy. Po południu zjawił się u złotnika Michała Orła przy ul. Zwierzynieckiej młody człowiek i ofiarował sprzedaż wotów. P. Orzeł pozornie zgodził się na kupno, lecz wota zatrzymał rzekomo dla dokładniejszego ocenienia i kazał owemu człowiekowi przyjść za godzinę, a sam uwiadomił policyę. Gdy wieczorem nieznajomy zjawił się u jubilera, ajent policyjny go zaaresztował. Okazało się, że człowiek ów nazywa się Adam Szufa, ma lat 28 i pochodzi z Gorlic. Przyznał się, że zaczaiwszy się, spędził noc w kościele, wota skradł, a rano niepostrzeżenie kościół opuścił. Wota, odebrane Szufie, przedstawiają wartość kilkudziesięciu tysięcy koron.

WYNALAZKI WOJENNE. Prasa francuska podaje, że podczas wojny, od wybuchu jej aż do zawieszenia broni, zgłoszono we Francyi 45.000 pomysłów i projektów na wynalazki, to jest 900 pomysłów miesięcznie, czyli przeciętnie 30 pomysłów dziennie. Pochodzi to z wytężenia całej myśli i inteligencyi narodu w jednym kierunku. Z tego przyjęto tylko 2000 projektów, odrzucając wszystkie inne, jako nieprawdopodobne lub fantastyczne.

Dużo pomysłów francuskich, uważanych zrazu za fantastyczne, zrealizowano potem przeważnie jednak na niekorzyść Francyi. Tak np. 1870 r. jakiś żołnierz wynalazł kule świecące. Zakazano ich używania, ponieważ zdradzałyby pozycye, dziś jednak używają ich lotnicy dla poprawiania strzałów artyleryi. Podczas tej samej wojny jakiś Francuz proponował konstrukcyę ogniomiotów. Francuzi odrzucili tę ideę, usktecznili ją Niemcy. Tosamo było z gazem, wywołującym kichanie. Projekt ten, podany do wiadomości publicznej po Sedanie, wywołał w prasie francuskiej jeden wielki wybuch śmiechu — ale skutków tego gazu doświadczyli Francuzi na sobie pod Verdun. Gaz trujący jest również niewykorzystanym przez Francyę wynalazkiem. Tosamo dotyczy i ciężkich dalekonośnych dział. Francuzi je uznali za fantastyczne, Niemcy zaś ostrzeliwali z nich Paryż.

TRUPY NA DNIE MORZA. Jeden z oficerów marynarki francuskiej opisuje, co widział nurek na dnie Morza Czarnego. Dno morza jest jakby zaludnione stojącymi trupami ludzkimi. Włosy ich zjeżone, ramiona wzniesione w górę. Trupy obciążone u nóg kamieniami, nie mogąc wypłynąć, wznoszą się pionowo; są tam starcy i dzieci, a pełno ich jak drzew w lesie. To wszystko są ofiary bolszewickich zbrodni.

KTO POMAGA U NAS BOLSZEWIKOM. W Warszawie wykryto drukarnię, w której drukowano wydawnictwa komunistyczne: „Naszą Trybunę“, broszury i odezwy. Właścicielką drukarni jest Fajga Szpigelsztein, a głównym zarządcą — jej syn Markus. Podczas rewizyi aresztowano Chaima Szpinaka, który prowadził bolszewickie wydawnictwa.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA BANKNOTÓW. Policya warszawska aresztowała członków szajki, fałszujących 500-markówki. Mianowicie przytrzymano pewnego żyda, Koblera, przy którym znaleziono 100 sztuk fałszywych 500-markówek i fałszywe korony na 15 tysięcy. Kobler tłómaczył się, iż pieniądze te otrzymał od niejakiego Ottona Rübnera, którego także aresztowano.

PRZYTRZYMANIE WIELKIEGO TRANSPORTU ZAGRANICZNEGO. W ostatnich dniach żołnierze 1 baonu 1 pułku strzelców przyłapali w Śniatynie wielki transport różnych towarów wartości około półtora miliona koron, który miał być przekazany kupcom do Rumunii. Z transportem jechali kupcy Truemmer Lipa, false Kreutammer i Rachel Zucker. Mimo przedstawionego przez nich pozwolenia ze strony skarbowej we Lwowie na wywóz towaru do Rumunii, machinacya ta wydała się żołnierzom podejrzaną, tembardziej, że wymienieni kupcy z miejsca zaproponowali 100.000 koron łapówki. Gdy okazało się, że żołnierze przekupić się nie dadzą, obaj kupcy umknęli, pozostawiając towar w 30 wozach

AJENCI BOLSZEWICCY W GALICYI WSCHODNIEJ. Żandarmerya lwowska aresztowała w jednej z miejscowości wschodniej Galicyi szajkę agitatorów bolszewickich. Nazwiska ich: Bednar, Król i Znak. Prócz nich uwięziono pięcioro osób skompromitowanych stosunkami z tymi agentami Lenina.

UJĘCIE MORDERCY. W nocy z 7 na 8 b. m. na gościńcu, wiodącym z Żółkwi do Kamionki zamordowano 7 kupców żydowskich — ocalała tylko jedna, jadąca z nimi kobieta. Przy pomocy psa policyjnego udało się policyi schwytać jednego z morderców; drugi zbiegł. Schwytany morderca nazywa się Hryć Szeretko, Rusin, chłop z Woli Żołtanieckiej. Znaleziono przy nim 6.300 kor., a banknoty były krwią poplamione. Mimo tego dowodu dopiero po dwóch dniach indagacyi przyznał się do morderstwa.

WYROK ŚMIERCI NA BANDYTÓW. Trybunał sądu doraźnego we Lwowie wydał wyrok, skazujący sprawców napadu rabunkowego na Małkę Stein, dokonanego 2 b. m. Aleksandra Jaremę, Gracyana Schneidera i Teofila Zatchaja na karę śmierci przez rozstrzelanie.

HISZPANKA GORSZA OD WOJNY. Obecnie obrachowano, że hiszpanka w przeciągu 14 miesięcy za-

biła więcej ludzi, niż wojna przez 4 i pół roku. W Stanach Zjednoczonych od hiszpanki zmarło dwa miliony ludzi. W południowej Ameryce, w Austryi i Australii „hiszpanka" poczyniła straszne spustoszenia, najgroźniej jednak szerzyła się w Azyi. W samych angielskich Indyach naliczono 6 milionów ofiar. Razem „hiszpanka" spowodowała śmierć dwudziestu milionów ludzi, zatem porwała trzy razy więcej ofiar niż wojna. Teraz znowu zdarzają się wypadki hiszpanki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. A. G. — Barcice. 10 K nadesłane przez Pana, wpisaliśmy na poczet prenumeraty. Żądanych gazet nie mamy.

WP. I. G. — Rajcza. List otrzymaliśmy. Umieścimy w przyszłym numerze.

L. F. K. — Sieniawa. Na listach do Redakcyi trzeba się podpisywać. Czekamy na drugi list z nazwiskiem.

WP. Wojciech Kołodziej — Wulka Łęt. 40 K otrzymaliśmy; gazetkę wysyłamy.

WP. Jan Łoboda — Dąbrowa. 20 K przesłane w liście, otrzymaliśmy.

WP. Pruchniak — Buczkowce. Do końca roku należy się jeszcze 2 K.

WP. Romik — Międzybrodzie. Prenumerata zapłacona do końca b. r.

WP. Boguń — Wielowieś. Taksamo.

WP. A. Ślusarczyk. Taksamo.

W. X. Iwańczyszak — Hałuszczyńce. Wysyłaliśmy stale na pocztę w Romanówce.

WP. Dziedzic — Bączków. 18 K, wysłano 30 października, otrzymaliśmy.

WP. Kossowski K. — Brody. 20 K otrzymaliśmy.

Rady gospodarcze.

Dobry i nieszkodliwy pokarm dla pszczół.

Bierze się dwa funty miodu, funt syropu, pół szklanki wina i ćwierć funta soli (morskiej). To wszystko gotuje się 10 minut. Po wystudzeniu daje się ten syrop pszczołom, zabezpiecza je od t. zw. czyszczenia.

— Drukarnia „Głosu Narodu". — Kraków.